

# maty TYGODNIK

Rok V

Gorzów Wlkp., dnia 3—8 grudnia 1950 r.

Nr 38

Marla Jelińska

## ŚWIĘTY MIKOŁAJ WYSŁUCHAŁ

Idąc i wracając ze szkoły niezmiennie przystawała Ninka przed wystawą sklepu z zabawkami. Czyniła to albo sama albo z koleżankami lub też najczęściej z przyjaciółką swą Marysią. Dziewczynki dzieliły się wrażeniami. Niemal dostarczała ich bogata przybrana wystawa, lecz uwagę Ninki przykuwała niemal jedynie spora lalka o jasnych włoskach w lśnianej koszulce, przedstawiająca małe uroczę bobo. Złożona u jej stóp karteczka głosiła, że za pociągnięciem sznurka wymawia słowo „mama”. Ninka zobaczyła laleczkę i od tej chwili stała się ona przedmiotem marzeń dziewczynki. Wiedziała zresztą że spełnione one być absolutnie nie mogą. Ninka należała do ubogiej rodziny i rodzice jej nigdy nie byli w stanie zdobyć się na taki wydatek jak zakupno upragnionej zabawki. Więc Ninka zachwycała się lalką z daleka i tylko przed Marysią wyrażała głośno swoje pragnienie uzyskania jej na własność. Mijały dnie i tygodnie. Nadszedł grudzień. Gęsty mokry śnieg padał, obficie — nie zrażało to Ninki. Wciąż pociągała przyjaciółkę ku wystawie. Aż raz podczas tych oględzin błądzący wśród zabawek wzrok Marysi zatrzymał się na chwilę na papierowych podobiznach św. Mikołaja. Mam myśl zawołała radośnie. Przecież za kilka dni św. Mikołaj przychodzi. Poproś go — a może dostarczy ci lalkę.

Rozbłysły na moment wzrok Ninki przysgaś natychmiast. E, machnęła ręką w zniechęceniu. Od kilku lat przynosi tylko same skromniutkie podarki. I to praktyczne przeważnie.

To prawda, — skinieniem głowy przytwardziła Marysia — widać św. Mikołaj zubożał. Rzeczywiście nie wysłuchał by pewnie takiej prośby. Co robić zatem?

Nic. Zrezygnować poprostu, Marysiu. — smutek zabrzmiał w głosie Ninki. Chodźmy do domu.



Dzieci z radosną niecierpliwością  
doczekali się wreszcie „św. Mikołaja“

Ale jabym tak chciała koniecznie abyś dostała tę lalkę.

I myśl ta nie dawała Myrysi spokoju. Wiedziała jak ciężkie miała dzieciństwo Ninka — jak wielkim urokiem opromieniałyby je wyteśniona laleczka.

Dziewczynki pożegnały się niebawem i zamyślona Marysia pobiegła do domu. Całe popołudnie była dziwnie cichutka, pogrążona w jakichś rozmyśleniach, dopiero gdy wieczorem siadła wraz z młodszym braciśzkiem Jasiem do pisanía listu do św. Mikołaja rozjaśniło się pogodą czoło dziewczynki.

Jaś pisał długo — namyślał się, przekreślał, zmieniał wyrazy na dużym arkuszu. Nie mógł się zdecydować. Natomiast Marysia po kilku słowach odłożyła pióro. Zaciekawieni rodzice podjęli wykończone arkusze dzieci. Jasia zawierał nieskończoną ilość życzeń Marysi natomiast zaledwie parę zdań. „Nince upragnioną lalkę — mnie żadnych zabawek — Będzie to dla mnie radość największa.”

Rodzice wymienili spojrzenia. Matka знаła z opowiadań Marysi tę historię Ninki. Wzruszona pogłaskała teraz jasną główkę dziewczynki. Sądzę, że św. Mikołaj cię wysłucha — rzekła.

W parę dni potem stanęły jak zwykle obie dziewczynki przed wystawą. Obydwie przybladły z wrażenia. Marysia zastanawiała się czy stało się to na skutek jej listu, a Ninka ze ściśnionym sercem myślała,

że nawet widoku lalki pozbawioną została na zawsze.

W niepokoju przeżywała teraz Marysia ostatnie dni do upragnionego wieczoru. Aż nadeszła uroczysta chwila. Przy miejscu Jasia, na stole leżało kilka paczek — na jej jedno tylko większe pudło. Wiedziała już, że prośba jej nie została odrzucona. Nie potrzebowała brać do ręki umieszczonej na lalce karteczki „Dla Ninki przez twoje ręce” Na chwilę wyjęła laleczkę z pudełka i przytuliła ją do mocno bijącego serca.

A teraz chyba pójdę jeszcze mamusiu? zwróciła na matkę błagalne spojrzenie.

Naturalnie Kochanie — przytuliła ją serdecznym uściskiem — Powiedz, zadowolona jesteś naprawdę?

Z niczego nie cieszyłabym się więcej — głęboka radość zabrzmiała w głosie Marysi.

Jak na skrzydłach biegła przez ulice do mieszkania Ninki. Otworzyła jej drzwi ona sama i wciągnęła koleżankę do pokoju. Marysia zarzuciła jej ręce na szyję.

Nie rozumiem — mówiła zdyszany z przerażenia i biegu głosem — dlaczego św. Mikołaj sam nie przybył do ciebie — może się poprostu pomylił w adresie — w każdym razie mam ci to wręczyć od niego.

Rozbłysły jak gwiazdy oczyma patrzyła Marysia na oniemiałą ze szczęścia Ninke dziękując całym sercem św. Mikołajowi. że uczynił ją swą pośredniczką i dał przeżyć radość tak podniosłą.

## Święty Mikołaj

Dzień 5 grudnia — to dzień św. Mikołaja biskupa i cudotwórcy. Wiele dzieci czeka z wielkim utęśnieniem na ten dzień, z niecierpliwością liczy tygodnie i dni, jakie dzielą ich od uroczystości tego wielkiego świętego, przyjaciela dzieci. Wiedzą one dobrze, że w tym dniu otrzymają cenne podarunki jak słodycze, zabawki i książki, a często ubranka i buciki. Ileż to dzieci przed uroczystością św. Mikołaja śpiewa lub odmawia następującą modlitwę: „Święty Mikołaju, zejdź z niebieskich zórz, grzeszne dzieci Cię czekają, choć posnęły już. Przy każdym łóżeczku czuwa Anioł Stróż! On ci lekko drzwi otworzy, a Ty dary złóż!”

Świętemu Mikołajowi często towarzyszy anioł i diabeł. Anioł chwali grzeczne dzieci, diabeł zaś gani i różgą każe bić. Ale Święty Mikołaj kocha bardzo dzieci i każdemu stara się przynieść choć mały podarunek. Święty Mikołaj rozmawia z dziećmi pyta o ich zachowanie się w domu, w szkole i w kościele. Dzień odwiedzin św. Mikołaja w domu, w przedszkolu czy szkole, pozosta-

wia wielkie wrażenie w duszy dziecka. Jest zarazem dla dziecka wielkim przeżyciem.

Święty Mikołaj, jako patron dzieci, znany jest oddawna w całym niemal świecie katolickim. Pochodzi z Małej Azji z kraju Lycji. Już jako młodzieniec, zasłynął z uczynków miłosierdzia chrześcijańskiego. Opiekował się biednymi dziećmi. Nocą wychodził cichaczem z domu z ukrytym workiem wypchanym chlebem, słodyczami, dziecinnyimi ubraniami i bucikami. Szedł nocą do domów, w których wiedział, że mieszkają biedne dzieci. Skradał się ostrożnie, cichutko, wyjmował z worka swoje dary i niepostrzeżony przez nikogo kładł je pod drzwiami mieszkań i niepostrzeżony przez nikogo wracał do domu. W mieście rozeszła się szybko wiadomość, że ktoś obdarowuje biedne dzieci. Długi czas nie wiadomo było, kto był tym „duchem opiekuńczym” biednych dzieci, aż przypadek sprawił, że Mikołaj został „złapany” i poznany przez mieszkańców miasta.

Mikołaj poświęcił się stanowi duchownemu, a później został biskupem w mieście

Myrze. Całe swoje życie poświęcił ubogim, zwłaszcza biednym dzieciom. W tym celu rozdał wszystkie swoje bogactwa, a sam żył bardzo skromnie. Sława jego dobroci i miłosierdzia rozeszła się po całym świecie i po wszystkie czasy pozostanie o nich pamiętać w kościele katolickim.

Kochane dzieci! Wiem dobrze, że każde z Was z utęsknieniem oczekuje tego dnia, w którym przychodzi do Was św. Mikołaj. Kochacie Go za to — to prawda. Jeszcze więcej będzie On was kochał kiedy i wy,

dzieci drogie, pójdziecie Jego śladami, kiedy będziecie brać przykład z św. Mikołaja i naśladować Go, pamiętając o biednych dzieciach, często biedniejszych od was, kiedy będziecie się dzielić wszystkim, co macie z innymi, i każdemu biednemu dopomożecie, ale bez rozgłosu, tak, jak to czynił ten wielki święty. Idźcie więc śladami św. Mikołaja, pamiętajcie o uczynkach miłosierdzia chrześcijańskiego, a każdy wasz miłosierny uczynek względem bliźnich, nie zostanie bez nagrody. **Marian Jamrozik**

## ŚWIĘTA BARBARA

W dniu 4 grudnia Kościół katolicki obchodzi uroczystość świętej Barbary. Piękna to postać i wzór do naśladowania dla każdej panienki katolickiej.

Pragnąc dowiedzieć się o bliższych szczegółach życia tej świętej męczennicy, musimy cofać się myślą wstecz, hen do III wieku po Chrystusie. Barbarzyństwo było wówczas jeszcze wszechwładne. O wolności wyboru i wyznaniu tej czy innej religii mowy nie było. Wielkie prześladowanie chrześcijan pochłaniało wiele ofiar gorliwych wyznawców Chrystusa Pana.

W tych okropnych czasach, w Nikodemii (dzisiejsza Turcja) żyła bardzo pobożna panienka, imieniem Barbara. Wzrastała ona pod czujnym okiem ojca swego Diosurusa, bogatego i zającego poganina. Dziewczynka odznaczała się niespotykaną urodą i słynęła z niej w całym okręgu. Aby ukryć córkę przed ludzkimi oczyma ojciec trzymał Barbarę w odosobnionej wieży.

Barbara w międzyczasie zetknęła się z chrześcijanami. Poznała zasady wiary Chrystusowej i zapragnęła przyjąć chrzest św.

### LALKA NA BIURKU PAPIEŻA

Na biurku papieża stoi krzyż, obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i lalka. Pierwsze i drugie jest zrozumiałe, ale lalka? Skąd?

Z rąk sieroty. W czasie przyjęcia sieroty przez papieża, jedna z dziewczynek była tak zaskoczona serdecznością i dobrocią papieża, że wystąpiwszy z szeregu dzieci, śmiało zbliżyła się do namiestnika Chrystusa i ofiarowała mu w podarunku najcenniejszy swój majątek: starą lalkę. Papież, któremu niedziwne są co najkosztowniejsze dary, płynące do niego z całego katolickiego świata, był tak wzruszony niezwykle darem sierotki, że złożył starą lalkę na biurku i od czasu do czasu patrzy na nią jako na wyjątkowy podarunek z sierocych rąk dziewczynki. Nie trzeba dodawać, że papież odwzajemnił się należcie małej dobrodziejce.

Pewnego razu ojciec jej, Diosurus, wyjechał w daleką podróż. Barbara korzystając z nieobecności swego ojca, zapoznała się bliżej z prawdami wiary świętej i pokryjomu przyjęła chrzest święty. Złożyła również ślub dozgonnej czystości i pragnęła całym sercem poświęcić się wyłącznie służbie Bożej.

Kiedy ojciec Barbary powrócił ze swej podróży, dowiedział się o przemianach duchowych swej córki, a widząc, że jego świetne plany bogatego wydania córki zamają spęłzyć na niczym, w przystępie szalonego wprost gniewu, zaciąga Barbarę przed gubernatora okręgu i oskarża ją o chrześcijaństwo.

Gubernator oczarowany anielską piękną Barbarą oraz olśniony niezwykłą jej inteligencją, próbuje odwieść dziewczynę od wiary w prawdziwego Boga. Namawia ją do porzucenia nowej wiary, obiecując różne nagrody i zaszczyty. Wszystko to okazało się bezskuteczne. Wobec tego gubernator kazał zastosować najokrutniejsze tortury. Zrazu poczęto Barbarę sieć biciami, a następnie szarpać jej ciało żelaznymi szponami. W końcu omdlała z bólu, ran i upustu krwi, młodą męczennicę, podobną już teraz raczej do trupa, niż do żywego człowieka — oprawcy włożyli po ulicach miasta, na urągowsko barbarzyńskich tłumów. Nic jednak nie potrafiło zmusić Barbary do wyrzeczenia się wiary Chrystusowej. Wobec nieugiętej woli męczennicy, gubernator podpisał na nią wyrok śmierci. Roli kata podjął się sam Diosurus, bezbożny ojciec, ścinając Barbarze swej córce głowę na oczach tysięcy ludzi. Stało się to w Heliopolis, w roku 306.

Okrutny czyn Diosurusa nie pozostał długo bez kary. Zarządzeniem Opatrzności Boskiej, zaraz po wykonaniu wyroku na swej córce, trafia w wyrodnego ojca piorun, zabijając go na miejscu, na którym przed chwilą spadła w kosz głowa Barbary. Tak zginęła pobożna i święta Dziewica Barbara i tak zginął okrutny jej ojciec, podejmując

się wykonania wyroku na swej własnej córce.

Święta Barbara jest czczona jako patronka altylerzystów, górników i dobrej śmierci. W czasie burz i piorunów wierni również wzywają jej pomocy. Żeglarze również ją czczą, jako swą patronkę. Gdy rozszałale żywioły mórz i oceanów zagrażają ich życiu, żeglarze zanoszą gorące modły do św. Barbary. W czasie pożarów, do św. Barbary uciekają się również pogorzelcy. Nic w tym więc dziwnego, że świętą Barbarę kościół św. zaliczył do grona świętych, ratujących człowieka w najcięższej potrzebie.

Święta Barbara jest pięknym wzorem i przykładem ukochania wiary Chrystusowej. Z miłości ku Bogu, i wierze świętej poświęca wszystko — nawet własne życie.

Marian Jamrozik.



Kochane Dzieci! Z radością informuję was, że do Naszej Rodzinki przyjęliśmy **Trusiewiczównę Tosię z Świebodzina i Brudło Grażynę z Babimostu**. Starajcie się drogie Dzieci, pilnością i dobrym życiem zasłużyć sobie na uznanie.

**Zdzicha Kołodenna z Rudnicy**. Dlaczego mam się na ciebie gniewać. Listy twoje czytam z radością. Książkę od nas powinnaś już otrzymać. „Kwiatu Eucharystycznego” narazie nie ma w księgarni. Jolcia Wilkojć z Gorzowa bardzo ucieszyła się pozdrowieniem od ciebie. Projekty podałaś ładne, ale zauważam, że późno chodzisz spać. Trzeba temu zaradzić. Temat opracowałaś bardzo dobrze. Pozdrawiam cię serdecznie.

**Tryniszewscy Lucyna i Mieczysław z Dobrego Miasta**. Dziękuję wam serdecznie za miły list pełen wiadomości. Opiszcie jak obchodziliście dzień imienin waszego Księdza Biskupa. Życzeniom waszym uczynię zadość.

**Kaźmierczak Teresa z Pily**. Ładnie opracowałaś temat i ciekawie opisałaś dzień Wszystkich Świętych i dzień Zaduszny. Spodziewam się znów listu od ciebie.

**Lucyna Jaśkowiak z Lublina**. Dobrze, że zebrałaś się by napisać parę słów domnie. Szkoda, że śpiew młodzieży u was tak słabo wypada. Mnie naprzykład podoba się bardzo śpiew dzieci w kościele i na szczęście jestem w takiej parafii, gdzie pleśń dziecięca budzi powszechny zachwyt.

Przykładem swoim staraj się do dobrego pobudzać swoje rówieśnice.

**Pęczak Tadeusz z Kościana**. Dziękuję za obszerny i piękny list. Odpowiedzi twoje na pytania mogą oddać nam wiele usług w redagowaniu pisma. Podaję Naszej Rodzinie parę twoich zagadek do rozwiązania.

„Pytała się pszczołka malej żabki w trawie,  
Jakich kamieni jest najwięcej w stawie?”  
albo

Do dużego zwierza dwie literki dodaj,  
Będiesz rad i wesół bo będzie pogoda.  
Czy zagadki Tadzia podobają się wam?

**Smidt Zygfryd z Zakrzewa**. Piszesz bardzo ładnie i starannie. Temat opracowałeś przejrzyście i dobrze.

**Olecki Ryszard z Pily**. Dziękuję ci za fotografię kościoła w Pile. Aders Marysi Chwalibogi — ach! jest tutaj na liście: Pila ul. Stańczyka 24. Droga Marysiu, widzę że masz ładny styl. Dobrze, że nie chcesz by list twój był tylko kartką, ale aby był sprawozdaniem z twojej pracy w Rodzinie, a oprócz tego wiązałą wiadomości z życia. Słusznie zauważasz, że ma on być podsumowaniem pracy nad zdobywaniem cnót a zarazem informacją o tym, jak wygląda wysiłek w walce z wadami. — Z listów waszych zawsze staram się odgadnąć charakter wasz. — Szkoda tylko, że zakończenie listu nie wypadło ci już tak dobrze. Drogie dzieci, myśl Marysi i jej sprostowania niech znajdą w was godnych naśladowców.

A teraz ponieważ nie ma już miejsca na odpisanie każdemu podaję nazwiska tych, którzy przed wydaniem tego numeru pisali do mnie. A więc: **Andrzejewski Stanisław z Grotnik, Janina Stankiewiczówna z Jemielowa, Laskowscy Jerzy i Cecylia z Międzyzdrojów, Staś Tomaszewski ze Strzele Wielkich, Alfred Dominik Buczeł z Dobrego Miasta, Kolec Aurelia z Dobrego Miasta**. Listy wasze przeczytałem z wielkim zadowoleniem i radością. Żałuję tylko, że nie mogę wam osobno odpisać, ale przypuszczam, iż to nie może być powodem do waszego smutku.

A teraz podaję nowe tematy do opracowania. Pierwszy brzmi tak: **Jakie łaski odbieramy przy chrzcie św. i do czego obowiązujemy się, a drugi Jak postanawiam przeżyć Adwent Roku Jubileuszowego**.

Proszę jeden z tych tematów wybrać i opracować. Czy już zyskałyście odpust jubileuszowy.

Dziękuję wam serdecznie za miłe listy, serdeczne pozdrowienia. Z mej strony pozdrawiam was po przyjacielsku.

**Wasz Przyjaciel.**